ania poranne

Przedpłata

...os Narodu" wynosi ...akowie: miesięcznie 2—. Za odnoszenie ...eszkania dopłaca się hal. miesięcznie.

...a Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 204 | Kraków, Wtorek dnia 28 Lipca 1903 | Rok XI.

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów ...chłe nadesłanie prenumeraty, ce... uniknięcia przerwy dziennika, któ... wynosi za miesiąc Sierpień 2 k. ... h. w miejscu — bez odnoszenia 2 ...., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Nowo przystępujący Prenumerato...wie mogą otrzymać bezpłatnie po...ątki powieści:

„Teraz i zawsze", powieść włoskiego,

Werytusa: **„Potomek Walensteina"**,

Conan Doyle: **„W sępich szponach"**,

...ana Mieroszowicza: **„Zięć firmy L. Feinband et Comp."**, ...wieść ukończona, **80 h.**

„Miljoner w opałach", ...0 h., a powieść Józefa Rogosza: **„W obronie prawdy"** za do...tą **60 h.**

26 numerów ilustrowanego „Gło... Narodu" z rozpoczętą powieścią ...nsacyjną **„Hotel Babilon"** ...kończoną powieścią **„Tajemnica Baskerville'ów"** za do...łatą **2 kor.**

Na przesyłkę pocztową prosimy do...łączyć **80 h.**

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu" specjalny tygodniowy „Dodatek Zakopiański".

Czcze demonstracje.

Partja socjalistyczna postanowiła dać znak ...cia i urządziła w Austrji kilkanaście zgroma...ń na rzecz powszechnego prawa głosowania. ...dług zgodnych sprawozdań, manifestacja ta ...ła wrażenie sztucznej i słabo przygotowanej, ...strój słuchaczy był dość obojętny. Mowcy ...wali siebie i zgromadzonych podniecać sil...nrzmiącemi frazesami, które jednak przeszły ...większego wrażenia. I nic dziwnego; — wia...że powszechne głosowanie zagoi wszystkie ...y społeczne, rozwiała się już od dawna. Nie...pliwie powolna, ale nieustanna ewolucja, idą...równomiernie z należytem wykształceniem ...kich mas, doprowadzi z czasem do tej re...y i do usunięcia innych wyborczych przy...ów; ale zmiana tak zasadnicza nie może ...pić odrazu, zwłaszcza tam, gdzie oświata ...zeniknęła jeszcze dostatecznie w głąb lu... Chcąc doprowadzić do powszechnego głoso...a, trzeba pracować systematycznie nad po...nem wykształceniem ludu, ale praca ta nie ...ga bynajmniej na podniecaniu społecznych ...ści, na jątrzeniu proletarjatu i na podkopy...u zasad religijnych i narodowych. To jest „sianie wiatru", z którego tylko wiatr zebrać można.

Agitacja socjalistyczna dorywcza, gwałtowna, rewolucyjna a zarazem powierzchowna, budzi tylko złe instynkty i bałamuci uczciwe pojęcia bezkrytycznego tłumu. Ta droga nie doprowadzi nigdy ani do wyrównania społecznych przeciwieństw, ani do poprawienia doli klasy pracującej — ona służy tylko ambitnym agitatorom do popisu, do zdobywania łatwej popularności i mandatów poselskich.

Zdaje się nawet, że ci przywódcy nie bardzo byliby radzi, gdyby odrazu zaprowadzono powszechne wybory. Bo najpierw byliby w niemałym kłopocie — jak n. p. w Galicji przy doborze kandydatów — a powtóre kult osobisty paru jednostek, uprawiany teraz z takiem zaślepieniem, byłby silnie nadwerężony. Powstaliby nowi ludzie, obudziłyby się nowe ambicje i korzystny monopol kierownictwa partyj byłby stanowczo przełamany.

To też niedzielne demonstracje były raczej wynikiem właściwej naszemu socjalizmowi potrzeby reklamy, nie rezultatem głębokiego przeświadczenia o potrzebie reformy wyborczej.

Parlament węgierski.

Stary i nowy parlament węgierski. — Ludzie dobrze wychowani. — Koleżeństwo. — Wymowa. — Niski poziom umysłowy. — Niemieccy. — Kłamliwość systemu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dawny, mały parlament węgierski na Sandor-utesa o niewielkiej sali, o jednej, nisko umieszczonej galerji, mieścił tylko Izbę poselską. Był to gmach tymczasowy. Dzisiejszy, nowy nad brzegiem Dunaju jest znowu na zewnątrz tak wielkim, że nie zawstydziłoby się państwo trzy razy większe, niż Węgry. Jest w tem sporo manji wielkości.

Bywałem w gmachu starym i nowym. O ile osądzić mogłem, stosunki towarzyskie, koleżeńskie są lepsze, niż w parlamencie na wiedeńskim Franzensringu. Raz dlatego, że w Budapeszcie z nielicznymi wyjątkami (prócz 40 Chorwatów) wszystko to są Madziarzy. Powtóre, niema Niemców, jak w Wiedniu, owych gburów i samolubów, ludzi, pozbawionych delikatności uczuć, nadętych prostaków. Puścić do tego gmachu nad Dunajem pół setki Niemców, zwłaszcza wszechniemców, a z parlamentu zrobi się stajnia.

Posłowie węgierscy tykają się wzajemnie a nawet i do ministrów mówią „ty". Jest to prawidło żelazne, z pod którego nikomu nie wolno się wyłamywać. Ułatwia ono stosunki poufałe, zbliża ludzi, wyrównywa różnice rodowe i majątkowe. Następnie, dla członka parlamentu stoją otworem wszystkie sfery towarzyskie. Przy zaproszeniach na rozmaite uroczystości nikt w Budapeszcie nie poważyłby się pominąć posła, jak to się dzieje w Wiedniu z powodów narodowych, albo nawet i rodowych.

Mandat poselski otwiera wszystkie drzwi. — Poseł jest powagą dlatego właśnie, że jest posłem. Wobec posła urzędnik ministerjalny musi się zachowywać przyzwoicie, skromnie, nie śmie grać roli zwierzchnika, jak to sobie pozwalają, zwłaszcza za obecnego gabinetu biurokratycznego — urzędnicy w parlamencie austrjackim.

W parlamencie węgierskim kwitnie wymowa. Zupełnie, jak u nas za czasów Rzeczypospolitej, gdy mawiano, że „chłop nie mowny, pies nie łowny — obaj djabła warci". Dawniej wymowa węgierska była patetyczną. Klasycznym typem takiego oratora był Ludwik Kossuth. Później zmodernizowano wymowę parlamentarną węgierską, opierając ją na wzorach angielskich. Dokonał tego Wojciech hr. Apponyi. Franciszek Deak przemawiał jak palestrant dawnej daty: jasno, treściwie, posługując się porównaniami, czerpanemi z życia. Wybornie mówił Juljusz Andrassy. Barabasz wziął górę nad Franciszkiem Kossuthem, gdyż ten drugi mówi bardzo słabo, podczas gdy pierwszy przemawia zapalczywie, z mocą, niekiedy z furją.

Wogóle tak, jak w Francji, na falach życia politycznego węgierskiego wypływa tylko ten, kto posiada talent oratorski. Bez wymowy niepodobna sobie zdobyć imienia politycznego na Węgrzech.

Co mile uderza w parlamencie węgierskim, iż podczas posiedzenia sala jest prawie zawsze pełną, mówcy nie uciekają na korytarze i do bufetu, jak w Wiedniu. Zapewne teraz podczas obstrukcji dzieje się inaczej. W czasach normalnych jednak znać więcej poszanowania dla parlamentu, aniżeli w Wiedniu.

Lepszych mowców, więcej indywidualności znajdziecie po lewicy, w szeregach opozycji.

W stronnictwie narodowem zasiada dużo pionków, wybieranych kosztem gabinetu i za poparciem ministrów, którzy chcą mieć figurantów do głosowania. Pod tym względem Izba poselska austrjacka stoi wyżej. Poziom umysłowy w Wiedniu na Franzensringu jest wyższy, niż w Budapeszcie. Ci adwokaci prowincjonalni, oraz wielkości komitatowe, przysyłane z mandatem do Budapesztu i zasiadające na ławach większości, przeważnie są strasznemi zerami. Fuzja z stronnictwem narodowem Apponye'go w 1899 roku poprawiła nieco stan umysłowy stronnictwa narodowego. Ale nie o wiele. Ci posłowie rządowi — pomimo zachowania pozorów na zewnątrz, zatracili wszelką samodzielność. Najlepszym dowodem, jak łatwo i prędko pozwolili sobie narzucić Khuena-Hedervarego nietylko jako prezesa ministrów, ale jako przywódcę stronnictwa. Na Węgrzech bowiem naczelnik gabinetu jest naczelnikiem stronnictwa rządowego. Od czasów Bitta w 1875 r. wprawdzie nie było wypadku, by stronnictwo rządowe wypowiedziało posłuszeństwo prezesowi ministrów, ale tak jaskrawego wypadku, jak narzucenie stronnictwu, liczącemu trzy czwarte posłów całej Izby, na przywódcę człowieka, którego nikt nie chciał, — takiego wypadku dzieje parlamentaryzmu na Węgrzech jeszcze nie znają. Ba! co prawda, ci posłowie madziarscy są także narzuceni większości ludów niemadziarskich. Khuen-Hedervary, jako naczelnik rządu jest odwetem za wybieranie przedstawicieli ludu z pomocą środków nielegalnych. Kłamliwość systemu u dołu mści się kłamliwością u góry. Fakt, iż nic w naturze nie ginie, sprawdza się również i tutaj.

Z dziejów conclave.

Kto może być obrany Papieżem?

Naturalnie nikt inny, tylko jeden z kardynałów i w dodatku Włoch — odpowie większość czytelników.

Mniemanie to, tak rozpowszechnione, jest błędne: „Głową Kościoła katolickiego może zostać każdy duchowny, bez względu na jego stanowisko w hierarchji i narodowość, byle tylko nie ciążył na nim zarzut występku, symonji lub herezji. Faktem jest wprawdzie, iż od czasów Urbana VI (1378—1389) jedynie kardynałowie, i niemal zawsze Włosi, wynoszeni byli na tron papieski; żaden atoli dekret nie zmienił tej kilkowiekowej praktyki w prawo zasadnicze. Natomiast według obowiązującego już dawno ustawodawstwa kościelnego, wyborcami Najwyższego Pasterza mogą być wyłącznie członkowie kolegjum świętego, kardynałowie.

Zanim się ustaliła ta prerogatywa arcyksiążąt Kościoła, sposób obierania Papieży ulegał zmianom. W pierwszych trzech wiekach Kościoła, w dobie prześladowań, po śmierci Papieża zgromadzali się w Rzymie sąsiedni biskupi, naradzali się z duchowieństwem i wiernymi co do

jego następcy na Stolicy Apostolskiej, i kto uznany został za najgodniejszego, otrzymywał konsekrację z rąk biskupa Ostji.

Od czasu, gdy chrystjanizm zatryumfował ostatecznie w państwie rzymskiem, cesarze, jako już obrońcy i protektorowie nowej religji, przywłaszczyli sobie przywilej sądu rozjemczego w razach niezgody, wynikłej w czasie wyboru Najwyższych Pasterzy. Z upadkiem cesarstwa rzymsko-zachodniego ten sam przywilej zatrzymali w swych rękach zrazu germańscy zdobywcy Italji, następnie cesarze bizantyńscy, później książęta toskańscy, królowie francuscy i cesarze niemieccy. Wpływ tych ostatnich był tak wielki, że jeden z nich, Henryk III, osadził na stolicy rzymskiej jednego po drugim aż do czterech biskupów-Niemców: Klemensa II, Damazego II, Leona IX i Wiktora II. Żeby zapewnić wolność Kościołowi w tej sprawie, tak dla niego doniosłej, Papież Mikołaj II (1059 r.) wydał dekret, orzekający, aby po śmierci Papieża tylko kardynałowie-biskupi, osiągnąwszy zgodę niższych kardynałów, reszty duchowieństwa i ludu rzymskiego, wybierali jego następcę.

Dekret ten nie zdołał wszelako zabezpieczyć całkowicie wolności wyboru Papieży przed wpływem walk stronniczych. Doznawszy skutków tego wpływu, Aleksander III postanowił na soborze lateraneńskim (1179), aby ten tylko za prawego Papieża był uważany, na kogo zgodzą się **dwie trzecie** części głosujących przy wyborze **kardynałów**. Postanowienie to, stanowiące w tej kwestyi epokę, nie uległo już zmianie i obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Kardynałowie, posiadając odtąd wyłączny przywilej wybierania Głowy Kościoła, niezawsze jednak mogli się porozumieć co do osoby kandydata na to, tak wysokie i tak odpowiedzialne stanowisko. Było to powodem, że niekiedy Stolica Apostolska wakowała zbyt długo. Żeby zapobiedz wynikającym z tego złym następstwom, obmyślono tak zwane „konklawe" (conclave dosłownie izba), czyli zamykanie na klucz kardynałów na czas wyboru.

Sposób ten, praktykowany kilkakrotnie już od IX wieku, uzyskał moc prawa w r. 1274-ym z powodu następującego: Gdy po śmierci Klemensa IV, zmarłego w Viterbie, kardynałowie przez półtora blisko roku (17 miesięcy) nie mogli się zgodzić na wybór nowego Papieża, święty Bonawentura doradził mieszkańcom Viterba, aby kardynałów zamknęli w pałacu biskupim i tym sposobem skłonili ich do śpieszniejszego wyboru. Środek ten poskutkował. D. 1-go września 1271 roku wybrany został Grzegorz X. Żeby w przyszłości usunąć możność długiego wakowania Stolicy świętej, Papież ten zamienił w prawo powyższy sposób wybierania Najwyższych Pasterzy i wydał szczegółowe ku temu przepisy. Jeden z nich orzeka, iż wybór winien być dokonany w przeciągu dni trzech; gdyby zaś po upływie tego czasu zgoda co do elekta nie nastąpiła, należy kardynałom zmniejszać ilość i jakość pożywienia, tak, iż w ciągu pięciu dni następnych winni otrzymywać tylko po jednej potrawie na obiad i wieczerzę. Jeśliby zaś i wtedy jeszcze nikt z nich nie otrzymał dwóch trzecich głosów, dostojni wyborcy musieliby poprzestać na chlebie, wodzie i winie aż do uskutecznienia wyboru. Surowość tę złagodziły bulle kilku późniejszych Papieży, zwłaszcza konstytucja Grzegorza XV „Aeterni Patris" z roku 1621-go, wedle której wybór Namiestnika Chrystusowego odbywa się w obecnej praktyce Kościoła sposobem teraźniejszym.

Pod maską.

Z Zakopanego piszą nam:

Dnia 24 b. m. odbył się tutaj w sali hotelu Morskiego Oka przy współudziale dość licznej publiczności płci obojga, między którymi przeważali Królewiacy, odczyt p. Ignacego Daszyńskiego: „Socjalizm a idea państwowa polska".

Pan Daszyński wiedząc z góry, jaką będzie miał publiczność, przystosował do niej swoje poglądy. Wiedząc, że publiczność nasza, a szczególnie Królewiacy, hołdaje przeważnie zasadom narodowo-demokratycznym o poziomie katolickim, pokazał się pan Daszyński jako narodowy demokrata w 9/10 swej prelekcji, a tylko tu i owdzie wychodziło szydło z worka — socjalista międzynarodowy, jakim my go znamy i jakim rzeczywiście jest.

Każdy z dobrze myślących Polaków zgodzić się z nim musi, że podniesienie oświaty i dobrobytu materjalnego w ludzie, a z tem idące zrównanie klas, uświadomienie narodowe miljonów włościan, to jedyny środek do odzyskania kiedyś utraconego bytu politycznego; jednak nikt nie przyzna racji jego wywodom jakby międzynarodowi socjaliści europejscy myśleli o naszej niepodległości!

Przytacza on jako dowód, że w programie brukselskim socjalistów z r. 1878 wyraźnie jest zaznaczoną walka ze szlachtą. W tem jednak nie widzę nic narodowego polskiego, bo 1-mo szlachta znajduje się we wszystkich państwach, a nie ma tem mowy specjalnie o szlachcie, polskiej, 2-do taką samą walkę jak szlachcie wypowiada socjalizm wszystkim posiadającym, 3-o z punktu narodowego uważam tylko za racjonalną walkę ze szlachtą na drodze legalnej t. j. przeciągnięcie jej na stronę narodowo-demokratyczną.

W rażącej sprzeczności staje p. Daszyński, jako opiekun-Polak ludu polskiego w idei zdobycia niepodległości, odczytując jeden z punktów programu socjalistów z r. 81; „dążenie do wyzwolenia społeczeństwa z pod politycznego i narodowego jarzma". Tu nie trzeba komentarzy, boć jakżeż Polak może dążyć do wyzwolenia społeczeństwa polskiego z pod jarzma polskości. A skoro tenże sam p. Daszyński powiada dalej, że postawienie idei Polski niepodległej na gruncie narodowościowym może być niebezpiecznem (ipsissima verba ejus!) każdy przyznać musi, że albo p. D. powiedział nieprawdę, mieniąc się być narodowym demokratą, albo sądził, że publiczność nie pozna się na jego sofisterji.

Przyznaje p. D. że jeszcze przed ćwierćwiekiem socyaliści głosili „Precz z Polską! że jednak teraz zmienili swe zdanie (czyżby to było zasługą p. D., który tak niedawno na kongresie socyalistów w Paryżu publicznie oświadczył, że jest socyalistą międzynarodowym?) motywując wyż wspomnianymi argumentami, a nadto rezolucją kongr. soc. londyńskiego wyrażającą ubolewanie wszystkim robotnikom jęczącym pod zaborami.— Ja przynajmniej nie widzę w tej rezolucji nic, coby stało w związku z ideą oswobodzenia Polski.

Wprost nielogiczną była ostatnia część premówienia. Omawiał tam p. D. rozwój organizację polskiej partyi socjalistycznej. Jeżeli ona jest polską, musi stać na gruncie narodowościowym, co sprzeciwia się wyraźnie tak postanowieniom programu socyalistów z r. 81 „wyzwolenie społeczeństwa z pod narodowego jarzma" jak i oświadczeniu samego p. D. „postawienie idei Polski niepodległej na gruncie narodowym może być niebezpiecznem"). — Skoro tedy p. D. jako jeden z przywódców socyalizmu w Europie solidaryzuje się z programem z roku 81, skoro sam wyraźnie głosi niemożliwość wywalczenia niepodległości na gruncie narodowym, musi i powinien się starać ideę narodowości zwalczać jako szkodliwą; nie może tedy P. p. S., której jest przywódcą, być narodową, polską, ale tylko kosmopolityczną. Skoro tedy nie jest polską a nią się nazywa, musimy przyjąć, że wdziała na się ten płaszczyk celem mamienia ludzi krótkowidzących, celem bałamucenia umysłów niekrytycznych.

Wspomniał wreszcie prelegent, że w chwili, kiedy przyjdzie do rozstrzygającej walki o niepodległość Polski, kiedy staną z jednej strony nasi uzbrojeni w widły, gwoździe itp. przeciw ludziom z bronią wydoskonaloną wedle najnowszej sztuki militaryzmu — zwycięży nie broń, ale socyalizm (?), który w imię ludzkości każe nieprzyjaciołom odbudować Polskę. Sam p. D. zauważył, że chwila ta jeszcze we mgle — a każdy przyznać musi, że to utopia nie do urzeczywistnienia.

. Socjalizm kosmopolityczny jako taki zwalczając idee narodowościowe, jeśliby kiedyś przeniknął całą ludzkość, zgniecie ideę narodowościo-

---

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

14 (Ciąg dalszy).

Na drugi dzień rano przybył Zaccoli do Relarivy.

— Przyszło mi na myśl utworzenie stowarzyszenia konopiarzy i towarzystwa ochrony nad robotnikami. Zrobimy to w ten sposób...

— Znakomicie! Navaschermi pojął zaraz doniosłość tych towarzystw. Postanowił opowiedzieć o tem Aleksandrowi D'Alpe.

— Co Aleksandrowi D'Alpe?! Zaccoli aż usta otworzył ze zdumienia.

— Polityka nas dzieli, dobroczynność łączy.., gdy towarzystwa już powstaną, można go będzie usunąć od wszystkiego.

Ocho! Navascherim wiedział więcej nawet jak sekretarz; to też Zaccoli wracał pełen zadowolenia, aby się ze Starym Lisem pomysłami podzielić.

— Hm; panie tego co chciałem powiedzieć. „Polityka nas dzieli, dobroczynność nas łączy."

Cha! cha! Stary Lis kiwał głową.

— Ja umywam ręce od wszystkiego. Według mnie trzeba wielkiej ostrożności, nie spieszyć się. Przedewszystkiem trzeba przygotować statuty, porozumieć się między nami, wybadać robotników potajemnie... Nie, nie: umywam ręce. Aleksander D'Alpe nie jest jeszcze tak niebezpieczny, ale tamci.

W tej chwili dał się słyszeć okrzyk: Zaccolemu twarz pałała i bił się pięścią po głowie.

— Prawda! prawda! ci rozbójnicy! Z dwóch „rozbójników" Aleksandra D'Alpe pierwszy był Bragio Spanga, ex-garibaldczyk i zawsze gentleman. 6 czy 7 lat temu kupił za małą kwotę, którą uratował w różnych przygodach, dom w Comogji i otworzył sklep, w którym wszystkiego dostać było można: mięsa i wędliny, sól, tytoń, drobiazgi różne, porcelanę i wiele innych rzeczy. Ale odrazu byłby przyszedł do ruiny z powodu bankructwa swego wspólnika, gdyby mu D'Alpe nie przyszedł z pomocą i to w ten sposób, że przez lat 4 mógł się powoli wypłacać na warunkach bardzo mu wygodnych, tak, że teraz mógł już śmiało i wesoło patrzeć w przyszłość.

Ztąd wdzięczność bez granic, przywiązanie bałwochwalcze do Aleksandra. Marjusza też kochał bardzo, był jego nauczycielem gimnastyki i różnych ćwiczeń wyrabiających męstwo i siłę.

W handlu pomagali mu dwaj synowie, więc nieraz wyrywał się do Goretto, aby opowiedzieć różne zdarzenia w okolicy; przeczytać dzienniki, zagrać w piłkę i użyć swobody.

Był to mężczyzna brzydki, olbrzymiego wzrostu, niezgrabny, z wielką, nigdy nie czesaną brodą, z głosem tak donośnym i groźnym, że na pierwszy dźwięk jego wszystkie chłopaki umykały z drog. Tak wyglądał. Lecz chwila z nim przebyta wystarczała, aby przekonać, że ta maska rubaszna łatwo opada za każdem wrażeniem. Czuł bardzo głęboko i gwałtowny był tak w miłości jak w nienawiści. Jeśli miłość wchodziła w grę nie było miary poświęceniu; jeśli nienawiść, niepochamowany był w gniewie i groźbach. — Szczęście że go ludzie znali, więc obchodzili z daleka. Dla tego był nieszkodliwy.!

W polityce nazywano go „najuczciwszym z czerwonych", a on właściwie do żadnej partji nie należał. Garibaldi, Mazzini, Wiktor Emanuel, król Humbert, Aleksander D'Alpe, wszyscy zgodnie mieścili się w jego sercu. Cześć im a śmierć mordercom! Tych dzielił na kategorje: jedni należeli do rządu Włoskiego, inni byli wrogami Aleksandra.

Innym zupełnie był doktor Grisolin!. Pański wygląd i ułożenie; oczy małe zapadnięte, krótka broda, którą miał zwyczaj gładzić w zamyśleniu. Zaledwie 40 letni, a już siwy.

Nieraz rozmowny bardzo, to znów milczący.

Przez stykanie się ciągłe z nieszczęściem bliźniego, stał się pesymistą, lecz też wybaczał wiele i uniewinniał. Posiadał energję, silną wolę. Tacy zwykle dochodzą bardzo wysoko — jemu jednak przeszkody stawały na drodze.

Przeszedł w życiu tragedję.

Będąc młodym lekarzem w Romagna, kochał kobietę. Stosunek ich był zupełnie czysty, ale gdy spacerował z nią w ogrodzie, zjawił się niespodzianie mąż i zabił ją wystrzałem z rewolweru.

Wprawdzie opinja i sprawiedliwość ludzka potępiła brutalnego męża, gdyż nie było wiarołomstwa, a Grisoliniego uniewinniła, on sam jednak potępił się. On przecie był winien strasznej śmierci ukochanej, on zniszczył rodzinę, on był sprawcą zguby człowieka.

Bunt przeciw sobie samemu był straszną karą dla niego i wyrzuty sumienia nieubłagane i nieustanne.

Ale z biegiem lat, gdy wstręt do samego siebie stał się jeszcze silniejszy, zaczął uczuwać odrazę do wszystkiego i wszystkich. Czyż to możliwe, aby dwie dusze, garnące się do siebie, kochające się, pozostały bez winy? Zostały od razu zniszczeni: ona przez straszną śmierć, on przez wyrzuty. Szukał za pokutę z niewzruszoną wytrwałością szczęścia bez winy po świecie; — miłości czystej, cnoty, bezwzględnej prawości uczynków, nieskalanej czystości obyczajów... — Kłamstwo! wszystko kłamstwo! Niespodzianie w 83 roku odziedziczył po krewnym wioskę, graniczącą z Govetto, gdzie zaraz osiadł, stając się mizantropem i unikając towarzystwa. Tu poznał się z Aleks. D'Alpe. Tam, tam w Goretto jakby w jakiej uświęconej pustyni, odgraniczony od złości i nikczemności, szlachetny starzec podtrzymywał płomień, który już świat uważał za przygasły i wytrwale wychowywał syna, aby ten go nadal zachował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wą polską, wymaże ją z serc Polaków, a skoro raz przestaliby być Polakami, nie będą się starać o niepodległość Polski; jeśliby zaś socjalizm nie zatracił charakteru narodowościowego, to czyż można nawet myśleć, by socjalista Niemiec oddał dorowolnie część polską z pod zaboru pruskiego, a socjalista Moskal Kongresówkę? Czyż chciałby sam osiadły w dawnych granicach naszych przejść pod panowanie Polski dobrowolnie? Czyż nie jestto mydleniem oczu drugich!!

Odczyt cały był tak misternie ułożonym, że wygłoszone z werwą tezy podniesienia dobrobytu i oświaty w ludzie, szukania tam głęboko podwalin przyszłej Polski, maskowały prawdziwe opinje i cele p. D. Toż nie zdziwienie ale ubolewanie mną owładnęło, słysząc oklaskiwania jego odczytu. Może się spotkam z repliką w „Naprzodzie“ zarzucającą mi fałszowanie cytatów oświadczam jednak, że pilnie śledziłem z ołówkiem w ręku cały odczyt a co przytoczyłem, wszystko rzeczywiście wyszło z ust p. D.

Odczyt był urządzonym na dochód uniwersytetu ludowego, zapewne za jego wiedzą i przyzwoleniem. Jeśli tak, niechże U. L. zawsze wytyczy drogę swemu prelegentowi, gdyż inaczej ta sympatyczna i potrzebna instytucja mająca na celu popularyzowanie nauki, mogłaby się stać szkodliwą.

Nadmienić jeszcze wypada, że gdy p. D. twierdził jakoby demokraci szląscy zawarli kompromis ze socjalistami, podniósł się głos protestu z ust p. Korfantego, lecz dlaczego tak słabo?

Dr N.

Sprawozdanie poselskie.

GRYBOW 20 lipca 1903 r.

Poseł do Rady państwa, Jan Potoczek, składał tu przed kilku dniami sprawozdanie z czynności swych poselskich i z Rady państwa. Przedstawiał, czem się Rada państwa w ostatnim roku zajmowała, mówił o ugodzie z Węgrami, o ustawie święcenia świąt, o ustawie podatkowej, o ustawie klęsk elementarnych, regulacji rzek i potoków i t. p.

W dyskusji zabierali głos: Burmistrz z Ciężkowic p. Górski żądał, aby przymus asekuracyjny był tylko od ognia, skarżył się, że obecna procedura sądowa pod pewnym względem jest gorszą od starej, bo gdy się kto spóźni na termin, to sprawa upada, a sądy nie mają żadnego względu na to; żąda większej energji przy załatwianiu spraw sądowych, zniżenia ceny soli kuchennej, otwarcia kopalni soli w Rzepienniku, gdzie sól jest prawie na wierzchu. Jako przykład szykan biurokratycznych opowiadał, że jeden biedak postawił drugiemu biedakowi mały piecyk do palenia prawie za darmo, ukarali go za to — bo nie miał karty przemysłowej. Wójt z Krózlowy żądał zniesienia opłaty akcyzowej od sprzedaży mięsa z bydła, zabitego z powodu wypadków.

Gieniec z Mystkowa skarżył się, że władze wojskowe powołały rezerwistów od 15 sierpnia na miesiąc do ćwiczeń wojskowych, a w r. b. właśnie z powodu słoty i zimna, żniwa odbędą się w tym czasie — przez co rolnicy będą na straty narażeni. Inspektor szkolny z Grybowa zapytywał posła — o dwuletnią służbę wojskową, o wynagradzanie gminom za poruczony zakres działania i t. d.

Gieniec mówił także o wysokich kosztach przy dostawianiu popisowych do dodatkowego asenterunku.

Wójt z Jamny skarżył się, że w jego gminie dziki wyrządzają ogromne szkody.

Wójt ze Stróż i J. Kozak obywatel z Bobowy, skarżyli się, że regulacja rzeki Białej źle przeprowadzoną została, koryto rzeki za wązkie, brzegi aż do wody zasadzone wikliną, wskutek tego woda nie mogąc się pomieścić w korycie i nie mając z powodu wiklin prędszego odpływu, wylała na grunta, i osobliwie około Stróż wielkie szkody zrządziła.

Gospodarz Józef Mutusik z Biały niżniej, żali się, że powołano go do ćwiczeń wojskowych od 11 sierpnia na 1 miesiąc, a on ma przeszło 5 morgów gruntu, a w domu słabą żonę i 4 dzieci drobnych, żniwo zaś u niego przypadnie właśnie w drugiej połowie sierpnia.

Po odpowiedzi na powyższe skargi i żądania uchwalono posłowi wotum zaufania jednogłośnie.

Śmiertelny marsz.

Dnia 20 lipca, odbył się podczas manewrów wojsk rozlokowanych w Bośni, marsz dwóch bataljonów piechoty z Trebinji do Bileku, na przestrzeni 30 kilometrów. Podczas marszu temperatura doszła do 57° C.; wskutek tego 15 ludzi padło trupem, 70 zachorowało śmiertelnie, około 200 jest lżej chorych! Cyfry to niesłychane, a oddział został zdziesiątkowany, jakby po okropnej bitwie. Cała prasa węgierska podniosła z tego powodu ciężkie zarzuty przeciwko komendantom 12 pułku, którzy pomimo piekielnego upału nie przerwali marszu i nie pozwolili żołnierzom wypocząć. Śledztwo zapewne wykaże, kto ponosi winę tego smutnego wypadku, który ma rozmiary katastrofy — w każdym jednak razie jest to dotkliwa nauczka dla tych zbyt gorliwych oficerów, którzy podczas ćwiczeń nie szanują zdrowia i życia swoich podwładnych — a dla popisania się z dobrym marszem, gotowi są narazić oddziały im powierzone, na nadmierne i zupełnie nieużyteczne wysiłki.

Rzeka gliniasta.

(Korespondencja „Głosu Narodu“).

OSIELEC, dnia 25 lipca.

Jadąc z Krakowa do Zakopanego, przejeżdża się za Makowem wieś Osielec, gdzie na kształt alpejskich lodowców utworzyła się przed dwoma tygodniami rzeka... gliniasta. Ponieważ wielu letników z Jordanowa i innych okolic przybywa tu popatrzeć na to dziwo natury, przeto podaję o niem bliższą wiadomość. Po przejściu rzeki Skawy i wielu drożyn polnych i leśnych, przybywa się na miejsce po upływie 1 i pół godziny czasu, licząc od opuszczenia gościńca lub stacji kolejowej. Grunt w tej stronie jest gąbczasty i dlatego pomimo pogody napotyka się po ścieżkach wodę. Po przebyciu lasku leszczynowego widać już miejsce nieszczęścia, które stąd wydaje się tylko zwyczajnym potokiem o stromych brzegach. A przecież, gdym tam przybył i porównał teren teraźniejszy z dawnym, poznałem dopiero, co to za straszny potok. Dawniej był tu lekko pochylony stok góry, niżej spadzisty, pokryty polami uprawnemi i lasem bukowym, z łagodnem zagięciem u podnóża, porośniętego drzewiną; dziś część lasu zagrzebana ziemią w głębokim parowie, zaś przestrzeń z plonami polnymi i lasem, wielkości około sześciu morgów, niby Rynek krakowski z ulicą Grodzką, zesuwa się w kształcie lejka coraz niżej. Szkoda dotąd wynosi koło czterech tysięcy koron.

Przebieg nieszczęścia był taki, że po długich deszczach grunt tutejszy lekki, piaszczysty, rozmókł na kilkadziesiąt metrów głęboko, spodem woda porobiła sobie w piasku chodniki w stronę spadku, a że wierzch ziemi był spoistszy, jako porośnięty drzewami i zbożami, przeto ruszyło nasamprzód całe podglebie, jako rzeka gliniasta, głęboka na trzy do pięciu metrów, żłobiąc sobie ogromne koryto, na kilka set metrów długie, potem zaś wierzchnia skorupa ziemi zaczęła się łamać, zapadać i zniżać.

Z nastaniem pogody wstrzymał się ten ruch ziemi, woda w dolnej części zupełnie zabrała glinę z podglebia, odkrywając nowy jar głęboki, i tylko brzegami jaru utworzone wały z ziemi i drzew okazują, co się tam stało. Sama powierzchnia ziemi, o ile się nie zapadła po rumowisko, zesunęła się mniej więcej na 30 metrów i dlatego ciekawie wygląda pół pola n. p. ziemniaków w górze a drugie pół na dole.

Drzewa przywalone ziemią, musiały być znaczne, bo dotąd widoczny na rumowisku buk ma około 40 cm. średnicy. Z boków widać ziemię popękaną na obszarze jakich dwóch morgów, z drzewami powykręcanemi na wszystkie strony, widocznie przygotowanemi do odjazdu w przepaść.

Zwiedzających to miejsce przestrzegam, by na teren obsuwający się wchodzili bardzo ostrożnie, gdyż pod pozornie suchą ziemią znajduje się ogrom półpłynnego błota, w które człowiek może się łatwo zapaść.

P. R.

Po powodzi — manewry.

Gospodarze z Płaszowa, Woli duchackiej, Korabnik, Samborka, Skawiny, Radziszowa, Tyńca i innych gmin nadsyłają nam następujący list:

Szanowna Redakcjo!

Już chyba urągowiskiem jest, aby po tak wielkich stratach i szkodach w dobytku, żywności i paszy dla bydła, po zniszczeniu naszych budynków, wojskowość odbywała ćwiczenia.

Otrzymujemy ze starostwa wiadomość, że mamy dostarczyć kwater, podwód i różnych potrzeb dla wojska do ćwiczeń wielkich, jakie się odbyć mają na przyszły miesiąc.

Jesteśmy w rozpaczy po naszych strasznych stratach, a tu na dobitek mamy jeszcze ponosić takie ciężary, które nawet w zwykłych latach są dla nas plagą znacznych szkód. Prosimy szanowną Redakcję wdrożyć akcję, aby zniewolić wojskowe władze do zaniechania tych manewrów i nie dopuszczania się, na czas jeszcze, dalszej ruiny majątkowej. Przecież tyle poczucia sumienia powinno być u rządu, aby nie dobijać ginących pod ciężarem szkód gospodarzy wiejskich — manewrami wojskowymi.

Prosimy bardzo Szanowną Redakcję o poruszenie tej piekącej sprawy.

* * *

Powyżej przytoczony przez nas list długich komentarzy nie wymaga. Nakładanie na ludność wycieńczoną tak straszną klęską, jak ostatnia powódź nowych jeszcze ciężarów z racji ćwiczeń wojskowych, zakrawa doprawdy na urągowisko. Ludzie nie mają co jeść, a rząd, który się wcale nie spieszy z przyobiecanym zasiłkiem dla powodzian, każe im za to dostarczać podwód, kwater i t. d. Jeżeli same rozmiary klęski świadczyły o niedbałem traktowaniu naszego kraju przez rząd, to obecne wymagania przywodzą już na myśl — szyderstwo. Sądzimy jednak, że starostwo wydając wspomniane polecenie działało według planu powziętego przed powodzią i że teraz wojskowość zmieni teren manewrów, uwalniając od nich ludność dotkniętą klęską.

Nowe szczegóły o mordzie belgradzkim.

Wobec oszczerczego listu serbskiego prezydenta ministrów, Władana Georgiewicza o zamordowanym królu Aleksandrze, listu, oskarżającego nieszczęśliwego niedołęgę serbskiego na tronie o najohydniejsze zbrodnie (np. że chciał zamordować swoją matkę i t. p.) na czasie będzie przytoczyć rewelacje korespondenta francuskiego „Gil Blaza“ p. de Prevignaud, który badając z niezmierną energją i sprytem sprawę mordu belgradzkiego na miejscu, odkrył przerażające szczegóły strasznej dla Serbji królobójczej nocy.

Wiadomości te opowiedział p. de Prévignand korespondentowi jednego z pism niemieckich.

P. de Prévignand — pisze niemiecki korespondent — jest to człowiek lat 35, sympatycznej powierzchowności i ujmującego obejścia. Widać w nim energję żelazną.

„Jechałem do Belgradu jako sprawozdawca dziennika — mówił p. de Prévignand — ale rola moja w stolicy Serbji zmieniała się z dnia na dzień w rolę sędzi śledczego“.

„Śledztwo to trwało dni dwadzieścia. Wykryłem rzeczy, od których włosy wstają na głowie“.

„Naprzykład taki drobiazg: Jeden z morderców, porucznik X., którego nazwiska wstydzę się wymienić, pobiegł po wyrzuceniu zwłok pary królewskiej do ogrodu i zdarł z pokrwawionego trupa królowej pierścionek, następnie zaś sprzedał go jubilerowi w Belgradzie. Znam dokładnie sumę, którą za ten pierścień otrzymał, jak również nazwisko jubilera, który wiedział o pochodzeniu klejnotu. I cóż powiedzieć o oficerach, którzy obdzierają trupy?“

„Najstraszniejszą rzecz dowiedziałem się o pułkowniku Maszynie, bracie męża królowej, naczelniku spisku. Pokazało się, że nie mścił się on bynajmniej, jak mówił, na królowej za śmierć swego brata (Maszyn rozsiewał pogłoskę, że Draga otruła swego pierwszego męża), ale poprostu za to, że Draga nie chciała zostać jego kochanką z chwilą, kiedy została wdową po jego bracie“.

Najciekawsze jest to, co mówił p. Prevignand o bohaterskim pułkowniku Nikolicu.

„Pułkownik Nikolic, komendant garnizonu w Vanicy, znanym był ze swego przywiązania do króla Aleksandra. Nikolic mieszkał w Belgradzie. W noc królobójczą, podczas gdy wojska spiskowych oblegały konak, trzydziestu ludzi pod komendą kapitana Ljuby Milica podeszło pod dom Nikolica, który przeczuwając niebezpieczeństwo, uciekł przez okno do ogrodu i pobiegł do koszar 18 regimentu sądząc, że zdoła przeciągnąć go na swoją stronę. Ale przed koszarami stał pułk spiskowych, pilnując wiernych Aleksandrowi.

„Wtedy dzielny pułkownik co tchu pobiegł do siedm kilometrów odległej Vanicy sądząc, że zdoła zapomocą swojego oddziału uratować króla.

„Tymczasem Milic wywalił drzwi do mieszkania Nikolica i przetrząsnąwszy mieszkanie domyślił się, dokąd uciekł pułkownik i natychmiast zatelefonował do pułku z wiadomością, że król już zabity — co było nieprawdą, gdyż jeszcze Aleksandra nie odnaleziono w labiryncie pokojów konaku.

„Nikolic odpowiedział przez telefon obelgą.

„Wtedy Milica na radzie wojennej w konaku wysłano, aby za wszelką cenę pozbył się Nikolica.

„Milic wziął ze sobą pułkowników Gagowica i Petrowica i pojechał do Vanicy.

„Tam rozegrała się następująca scena:

„O sto kroków przed obozem Nikolic czekał na swoich oprawców.

„Powóz z trzema oficerami zatrzymał się. Milic z rewolwerem w dłoni podszedł do Nikolica i rzekł:

„Panie pułkowniku, daję słowo honoru, że widziałem trupa króla Aleksandra.

„Pomiędzy tymi dwoma oficerami wszczyna się ostra wymiana pogróżek i obelg.

„Tymczasem Petrowic woła: „Co? Milic nie zabija go? To zdrada“ i strzela do Nikolica, ale chybia.

„Nikolic odpowiada strzałem, który kładzie Petrovica na miejscu. Milic przerażony ucieka.

„Pozostaje dwóch przeciwników: Gagowic i Nikolic. Nikolic schyla się nad leżącym Petrovicem, chcąc zobaczyć skutek swego strzału. Wtedy Gagowic rani go ciężko. I oto zaczyna się straszliwy pojedynek. Nikolic zrywa się i kładzie na miejscu Gagowica. Potem strzela jeszcze raz do Petrovica, potem znowu do Gagovica i jeszcze raz do Petrovica.

„Wiadomo co było potem. Gagowic i Petrovic umarli z ran otrzymanych w szpitalu.

Nikolic, bohater i ofiara w tej trajedji, wyleczył się, ale odebrano mu rangę oficerską.“

P. de Prévignaud wie o tych szczegółach od rannych Gagowica i Petrovica, jak również od Nikolica.

Wreszcie co się tyczy 20 poddanych austrjackich, których zamordowano w konaku, p, de Prevignand opowiada, że starano się go oszukać, przedstawiając mu jakichś dwudziestu ludzi, jako poddanych austrjackich, żyjących w najlepszem zdrowiu do dziś dnia w konaku i tylko jedna z osób, stojących blisko króla Piotra, wywiodła go z błędu.

Tak się przedstawia w świetle prawdy rewolucja serbska i jej ohydy i kłamstwa.

ZE ŚWIATA

Pierścień rybaka. — Dzwony w Nowym Jorku. Oswojony nosorożec.

Pierścień rybaka. Pierścień rybaka, który, jak narazie po śmierci Ojca św. doniesiono z Rzymu, jakoby zaginął, jest pieczęcią, wyobrażającą apostoła Piotra łowiącego ryby w łodzi, nadto okolony jest wyrytem imieniem papieskiem. Papież nosi tylko jego kopję. Pieczęć oryginalną przechowuje „maestro di camera“, czyli wielki ochmistrz ceremonji. Pierwsza wzmianka o używaniu pierścienia rybaka datuje się z wieku XIII-go. Dawniej pieczętowane nim brewa papieskie. Pieczęć odciskana była na czerwonym laku albo na końcu dokumentu, albo też na stronie zewnętrznej, w razie jeżeli brewa nie były przeznaczone do wiadomości powszechnej, i nie dodana została do nich prośba, na którą były odpowiedzią. Na końcu brewów znajduje się odnosząca się do pieczęci tej uwaga: „sub annulo piscatoris“. W r. 1842 Grzegorz XVI wprowadził zamiast tego czerwony stempel z wizerunkiem, który bywa wyciskany w sekretarjacie brewów. Po zgonie każdego Papieża pierścień ten bywa łamany. Obecnie pierwsze wiadomości doniosły, że zaginął; następnie jednak przyszła wieść, że został, stosownie do tradycji, na pierwszej kongregacji kardynałów, złamany.

* * *

Dzwony w Nowym Jorku. Katedra zbudowana w Nowym Jorku, na Fifth ave., pod wezwaniem św. Patryka, posiada dziewiętnaście dzwonów, poruszanych przez jednego człowieka, pomimo, że najmniejszy waży 270, największy 6000 funtów. Komitet budowy kościoła rozpisał konkurs. w jaki sposób możnaby najłatwiej wprawić je w ruch i przyznał nagrodę p. Champ z Brooklynu. Do poruszania dzwonów służy klawiatura, złożona z 19-tu klawiszy, połączonych z dzwonami za pomocą drutów elektrycznych. Mechanizm zegarowy jest tak urządzony, że dzwony same odzywają się trzy razy dziennie na Anioł Pański.

* * *

Oswojony nosorożec. Żona gubernatora północnego Borneo posiada faworyta, którego prawdopodobnie nikt jej nie pozazdrości. Dom gubernatorstwa jest niedaleko dżungli i pewnego dnia przyniesiono im młodziutkiego nosorożca, który łatwo się oswoił i nie zapragnął powrotu na swobodę. Faworyt wypija dziennie 16 kwart mleka. Nie jest jeszcze zupełnie takim, jak dorosły nosorożec, i możnaby go wziąć za szczególny gatunek prosięcia, gdyby nie róg na nosie. Jest przywiązany do swej właścicielki i chodzi za nią, jak piesek.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Botwida męczennika, Wiktora i Innocentego papieży; we środę Marty panny, Feliksa, Olawa i Flory panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 5, zachód przypada o godz. 7 minut 27, długość dnia godzin 15 minut 28.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

W Alwerni w piątek w grobowcu famielijnym w klasztorze O. O. Bernardynów odbyło się pochowanie zwłok zmarłego przed 14 laty w Krakowie śp. Józefa hr. Szembeka. Przeniesieniu zwłok do grobowca towarzyszył syn JE. Jerzy Szembek biskup Płocki a przyszły metropolita Mohylewski.

Chleb dla swoich. Miasto powiatowe Pilno, położone między Dębicą a Tarnowem, a o 11 klm. najbliższej stacji kolejowej Czarna, nie ma rzeźnika katolika. Byłem niejednokrotnie świadkiem naocznym, jak żyd rzeźnik obchodził się z odbiorcami mięsa po grubijańsku. Muszą oni znosić owego rozwielmożnionego żyda sekatury, gdyż brak tu czuje się wielki rzeźnika katolika. Miasto Pilzno posiadające starostwo, inspektorat i urząd podatkowy, sąd, szkoły, klasztor, plebanję, wiele okolicznych, a pobliskich dworów, kilka instytucyj prywatnych i wiele stosunkowo inteligencji, daje dostateczną gwarancję do utrzymania rzeźnika katolika. Spodziewamy się, że znajdzie się jakiś uczciwy człowiek, który zechce sobie zapewnić dobry byt i egzystencję, a publiczności wygodę.
N.

Dąbrowa. Od tygodnia bawi u nas towarzystwo dramatyczne Józefy Piaseckiej — przyznać musimy, że artyści grają wybornie, a odegrane sztuki: „Ocknienie“, K. Rakowskiego „Filutek“ Radcy pana Radcy“, Bałuckiego na dochód dotkniętych powodzią, nie pozostawiły nic do życzenia — p. Piasecka-Czerska, Adamska, jak i p. Zieliński, Pelczarski i inni znakomicie wywiązali się ze swego zadania, za co też zbierali zasłużone oklaski. Towarzystwo udaje się Pilzna, życzymy powodzenia.

Z Zakopanego donoszą. W sobotę ukonstytuowała się tu osobna sekcja turystyczna Towarzystwa tatrzańskiego. W skład zarządu wybrani: jako prezes Janusz Chmielowski, syn znanego prof. wicepr. Dr Zygmunt Balicki, sekretarz, gospodarz i skarbnik Apolinary Garlicki. Do wydziału, ks. prof. Walenty Gadowski, Władysław B...ański, dr Nowicki i prof. Tadeusz Łopuszański. Zgromadzenie przekazało zarządowi do rozpatrzenia rezolucję w sprawie przyznania ulg dla młodzieży w schroniskach przy zwiedzaniu Tatr.

Orla perć. Ks. prof. Walenty Gadowski z Tarnowa przeprowadził już własnym znacznym nakładem pracy i pieniędzy budowę tak zw. Orlej Perci przez cały grzbiet Wołoszyna do Krzyżnego. Na drodze tej góral schwytał w tych dniach młode orlę. — Droga prowadzi zboczem Wołoszyna, potem Granią na Garb zadni, Siodło, Garb przedni, Szyję Wołoszyn wschodni i zachodni do Krzyżnego. Turyści przebywają już nową drogą i wyrażają się o niej z bardzo wielkiemi pochwałami.

Dostawa pomostów do obracania lokomotyw dla szlaku kolei państw. Sambor-granica węgierska. c. k. dyrekcja budowy kolei w Wiedniu powierzyła dostawę i ustawienie 3 pomostów o 17 metrowej średnicy do obracania lokomotyw w stacjach Strzylki i Sianki na linii kolei państw. Lwów Sambor granica węgierska firmie: Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku, a to na podstawie publicznej rozprawy ofertowej przeprowadzonej dnia 3 lipca 1903 roku.

Wieczór polski na kresach. Z Białej piszą nam: Dnia 25 b. m. odbył się w Białej wieczorek, urządzony siłami maturzystów średnich szkół śląskich, ze współudziałem maturzystów z Wadowic.

Fakt to doniosły w dziejach wzrostu świadomości narodowej na kresach zachodnich. Po raz pierwszy bowiem wystąpiła publicznie młodzież polska w tej prastarej, piastowskiej dzielnicy, składając na ołtarzu Ojczyzny „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, zaznaczając w sposób stanowczy poczucie przynależności do wspólnego pnia macierzystego.

Wieczorek z rozmaitych powodów odbył się na ziemi galicyjskiej, a zapewne także w tym celu, by ułatwić przybycie publiczności z Galicji. Słowo wstępne wygłosił p. B. z Bielska, który za słowo, że młodzież polska na Śląsku wytrwa dzielnie pod narodowym sztandarem, zjednał sobie huczne oklaski. Interesującym był odczyt p. R. z Cieszyna o „Patrjotyzmie Słowackiego“. Podnieść również należy wyborną deklamację p. R. D. z Wadowic, który z uczuciem i siłą wygłosił przy akompaniamencie fortepianu „Spartankę“ (słowa Pogonowskiego, muzyk. Marjana Signio.) Po wieczorku nastąpiły tańce, które rozpoczął polonez, prowadzony przez posła Michejdę z małżonką.

Wogóle urządzenie wieczorku tak ze względu na wykonanie, jak cel i skutek, jaki musi wywołać w tamtejszych stosunkach, zasługuje na zupełne uznanie i byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by urządzanie na kresach podobnych wieczorków, krzepiących ducha i umysł, weszło w stały zwyczaj. Żałować tylko wypada, że udział publiczności, szczególnie z dalszych okolic, z powodu ulewnego deszczu nie był taki, jakiego należałoby się spodziewać, zwłaszcza z samej Białej, w której apatja pewnego odłamu tamtejszej inteligencji niczem nie da się usprawiedliwić. Z. S.

KRAKOW 28 lipca.

Uroczyste nabożeństwo celem uproszenia łaski Ducha św. przy wyborze nowego Papieża odbędzie się w Katedrze na Wawelu we czwartek dnia 30-go b. m. Nabożeństwo celebrować będzie biskup sufragan ks. Anatol Nowak.

Wiadomości osobiste. — Minister dr Piętak wczoraj wieczór przejeżdżał przez Kraków do Wiednia. Na dworcu witali przejeżdżającego ministra delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz i dyrektor policji radca dworu dr Z. Korotkiewicz.

P. namiestnik hr. Potocki dziś przez cały dzień zabawi w Krzeszowicach, poczem wieczorem powraca do Lwowa.

Prof dr Wicherkiewicz wyjechał wczoraj na dłuższy pobyt za granicę.

Starszy radca skarbowy i naczelnik administracji podatkowej p. Piotr Habliński wyjechał na kilka tygodni do Karlsbadu.

Swistek brukowy tutajszy, który wskutek niesłychanie mało inteligentnej redakcji, nie znalazł gruntu w Krakowie i przechodzi wkrótce w ręce żydowskiego konsorcjum, — nie przestaje szerzyć o „Głosie Narodu“ różnych niedorzecznych kłamstw: tej samej metody używał w swoim czasie jego poprzednik i wzór „Nasz Głos“, — a jednak... kto dziś pamięta, że to pisemko wogóle wychodziło!

Z opery. P. Alberti wystąpi tylko raz jeszcze u nas we wtorek w partji Raula w „Hugenotach“; w partjach innych ta sama obsada, jak w sobotę.

We czwartek „Tannhäuser“ z p. Florjańskim w partji tytułowej, a po cenach zniżonych.

W piątek wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem najwybitniejszych sił śpiewackich naszej opery i orkiestry „Filharmonji“ lwowskiej, na dochód dotkniętych powodzią.

W sobotę po raz pierwszy polska opera „Mazepa“ Adama Münchheimera.

Wykład habilitacyjny. Grono profesorów wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie rozprawy p. t.: „Austrjacki powszechny podatek zarobkowy“, studjum historyczne, krytyczne i porównawcze) po odczycie wygłoszonym na temat „Instytucja przedawnienia w austrjackiem prawie skarbowem“ przyznało drowi Jerzemu Michalskiemu, inspektorowi podatkowemu w Chrzanowie „veniam docendi“ z zakresu ogólnej teorji skarbowości, tudzież austrjackiego ustawodawstwa skarbowego.

Promocja. P. Józef Borowicz, rodem z Tarnowa, kandydat adwokacki w Nowym Targu, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Budowa dwóch szkół wydziałowych gminy m. Krakowa przy ulicach Lubomirskich i Topolowej już w pełnym toku. Budowa dwóch tak znacznych gmachów daje zatrudnienie dla wielu rąk roboczych, a tem samem zarobek tak potrzebny w tym ciężkim czasie, pełnym klęsk i biedy.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ustawy drukowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze swego pisma sprostowania notatki pod napisem „Nocne awantury“ znajdującej się w kronice nru „Głosu Narodu“ z d. 25 lipca 1903 nr. 166.

„Nieprawdą jest, abym mą restaurację w Krakowie przy ul. Lubicz l. 19 miał otwartą do godziny czwartej w nocy, gdyż stale i skrupulatnie zamykam ją o godzinie pierwszej po północy: nieprawdą jest dalej, bym ludzi w mej restauracji rozpajał, wreszcie nieprawdą jest, aby w restauracji mej zdarzały się bójki zakłócające spokój i bezpieczeństwo w ulicy Lubicz“.

Z poważaniem
Leon Finder, restaurator.

Opust podatkowy. Krajowa dyrekcja skarbu w obwieszczeniu datowanem dnia 4 lipca br. podaje do powszechnej wiadomości, że ministerstwo skarbu w roku bieżącym przyznało następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust wysokości 15 proc.; b) w podatkach domowych opust w wysokości 12 i pół proc. — Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego zniżoną została 25 proc. i wynosi kwotę 35,307,928 k. 20 h.

Firmy anonimowe mnożą się w Krakowie. Używają ich zwykle żydzi, którzy widząc usiłowania Chrześcijan, aby się wyemancypować z pod monopolu żydowskiego osłaniają wstydliwie swoje nazwiska. Dlatego to mamy w Rynku samym szumnie brzmiące „Louvre“ na linji A—B, albo świeżo zainstalo

wane na rogu Rynku i Szewskiej w domu JO. księżnej Lubomirskiej(!) „Ceraty i Linoleum“, mamy również bezimienną jak się sama głosi „Znaną Owocarnię“ przy ulicy Szewskiej; albo owo „Fotoplasticon“ żydowskie na Grodzkiej, również wstydliwie ukrywające w ogłoszeniach swego niechrzczonego właściciela i bardzo, bardzo wiele innych podobnych spekulantów. Ale mamy nadzieję, że publiczność nasza nie da się wziąć na ten nowy kawał i pozna się na farbowanych lisach.

Ze spraw ogrodniczych. Wobec upływającego pierwszego dziesięciolecia swojej działalności, postanowiło Towarzystwo ogrodnicze urządzić w jesieni 1904 r. w Krakowie ogólną wystawę ogrodniczą, któraby, będąc odbiciem obecnego stanu naszej produkcji ogrodowej. pozwoliła zarówno ocenić skutki dotychczasowych usiłowań w kierunku podniesienia ogrodnictwa krajowego, jak i dopomogła do wytknięcia dla tego rozwoju racjonalnej drogi na przyszłość. Łącząc wszystkie działy ogrodnictwa, wraz z pszczelnictwem, obejmie wystawa Tow. ogrodniczego w Krakowie zakres szeroki, staraniem zaś jej organizatorów będzie uczynić ją wiernym obrazem stanu naszej kultury, tak przez zachęcanie do jaknajogólniejszego obesłania wystawy produktami krajowymi i przez wszelkie w tym kierunku ułatwienia, jak również przez usunięcie z wystawy wszelkiej nielojalnej konkurencji. Niech raczej jak najskromniej przedstawiają się te działy wystawy, w których produkcja nasza jest dopiero początkującą, ale niech będą prawdziwą tej produkcji miarą, niech uznanie spotka rzeczywiście zasłużonych.

Przegląd sił naszych w tym kierunku jest w obecnej chwili pożądanym tem więcej, że zainteresowanie się ogrodnictwem wzrasta w kraju naszym z roku na rok, obejmuje coraz szersze warstwy i znajduje coraz więcej danych dla swojego rozwoju. Ufai też, że jak najszersze koła hodowców i miłośników ogrodnictwa oaczują znaczenie projektowanej wystawy i jej pożytek dla rozwoju kultury ogrodowej w kraju, zwracamy się do nich z zaproszeniem do jak najliczniejszego przyjęcia udziału w wystawie. Komitet wystawy zawiadamia, że program i regulamin ogłoszone będą w numerze sierpniowym „Ogrodnictwa“ z r. b., jak również, że program ten i regulamin nadsyłane będą na każde żądanie. Korespondencje adresować należy do Komitetu Wystawowego Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie, ulica Gołębia l. 18.

Komitet wystawy.

Nowa ofiara dla prokuratora. Starszy komisarz policji, p. Kostrzewski, z całą energją prowadzi nieprzerwane śledztwo w sprawie żydowskiego napadu na sześciu chrześcijan na Kazimierzu. W ostatnich dniach aresztowano dwunastego żyda, i to poważnego kupca, Chaima Faittelbauma, który ma skład kapeluszy przy ulicy Miodowej, a który należał do czynnych podżegaczy.

Dalsze śledztwo p. nadkomisarza Kostrzewskiego, który w tej sprawie jeszcze nie spoczął, dostarczy niezawodnie jeszcze więcej takich Faittelbaumów.

Wypadek ten nie może ujść bezkarnie, wszak żydzi nie pierwszy raz, i to prowokacyjnie, napadli chrześcijańskich przechodniów, a nasze panie nie pomne na to, odwiedzają żydowskie handle na Kazimierzu i Stradomiu, a kiedy się spotykają z żydowską brutalnością, udają się do nas ze skargami.

Trzeba mieć ambicję i do żydów nie chodzić.

Oszust. Przed kilkoma dniami aresztowano w Krakowie niezwykłego oszusta, niejakiego Ludwika Karola Jankowskiego, liczącego 25 lat, urodzonego w Królestwie. Jankowski, który ma już na sumieniu kradzież roweru w jednem z miast wielkopolskich, zamieszkał w Krakowie w hotelu Imperial, podając się to za inżyniera, to za właściciela majątku ziemskiego i kopalni, a nawet za hrabiego Krasickiego. Pod pozorem bezinteresownego osuszenia pól nawiedzonych powodzią, wcisnął się w Krakowie do komitetu powodziowego pań, przyczem trudnił się zbieraniem składek, a nadto mając powierzone sobie 200 koron dla rozdania między powodzian w Dębnikach, połowę tej sumy sobie przywłaszczył. Po aresztowaniu i przeprowadzonem śledztwie policyjnem, odstawiono Jankowskiego do aresztu śledczego tutejszego sądu krajowego karnego.

Składki na powodzian. Dnia 25 lipca wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Eug. Koziański	10·—	kor.
Administracja „Nowej Reformy“	40·—	„
„ „Czasu“ bez wyszczeg.	10·—	„
„ „ dla pow. pow. krak.	126·—	„
„ „ na pokrycie szkód u pp. Felicjanek	10·—	„
Razem	196·—	kor.
Ogółem	18.553·24	kor.

Dnia 27 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki:

Poseł dr Arnold Porada Rapaport	2000·—	kor.
Hr. Antoniowie Potoccy z Olszy	500·—	„
Spółka tramwaj. krak.	500	„
Hr. Włodz. Dzieduszycka za pośrednictw. deleg. dra Adama Federowicza	200·—	„
Anna Sarjusz Załęska z siostrami za pośrednic. ks. kan. dr St. Spisa 20 rb.	50·60	„
Marja Kleniecka z Huilan	3·—	„
Jan Szczerbiński z Dembicy	3·—	„

Z koncertu Harmonji 14 b. m.:

PP. Późniakowa i Czyżowska k. 50·—

Dnia 16 b. m.:

PP. Stopczańska i Johnowa	„	32·56
„ Mehofferowa i Czyżowska	„	12·49
„ Późniakowa z córką 1 rb. i	„	62·—

Dnia 17 b. m.:

PP. Czyżowska	„	2·16
„	„	30·54
„ Wanda Mehoffer, Stefcia Klein i Ludwisia Górska w mleczarni Dobrzyńskiej	„	45·30
Razem 1 rb. i	k.	235·05
Z tego wydano na urządzenie konc., afisze i t. d.	k.	22·36

zostaje k. 212·69 215·19 kor. i 1 rb.

Razem kor. 22025·03 złożone w kasie Banku kraj. 3471·79 kor.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie.

NEKROLOGJA.

Ks. Bartłomiej Unger, proboszcz w Okocimie, zmarł dnia 25 lipca 1903 roku, w 64 roku życia, a 37 kapłaństwa.

OPERA.

„Hugonoci“. — „Trubadur“.

„Z Francji ma Meyerbeer swój wdzięk, jasność, zmysł harmonijnego układu, z Niemiec przekonywającą powagę, tęsknotę za nieskończonością, a nad tymi wszystkimi darami rozlewa słońce Italji swoje melodyjne fale“. Tak pisał Heine po pierwszych przedstawieniach opery, w której „katolicy i protestanci się mordują, a żyd do tego robi muzykę“, zapominając, może z rozmyślną ironją, że od tej emfatycznej pochwały tylko jeden krok do zarzutu bezstylowości. Tego zarzutu, odnośnie do całej twórczości Meyerbeera, nie szczędzili mu za to przeciwnicy, którzy poprzez mnóstwo efektów muzycznych, poprzez cały aparat wielkiej opery, nie dosłyszeli się akcentów szczerości i prócz chęci działania na masy, nie odnaleźli głębszej artystycznej idei, kierującej całością. Ale nawet nieprzejednany wróg Meyerbeera, Wagner, uznawał wielką muzyczną wartość czwartego aktu „Hugonotów“, inni podziwiali bogactwo melodyjnej inwencji, dużą siłę dramatycznej charakterystyki w przeprowadzeniu konfliktu dwóch fanatycznych religijnych partyj i ogromną wprawę w właściwem wyzyskiwaniu wszystkich możliwych efektów scenicznych. Dzięki tym przymiotom „Hugonoci“ mają więcej od innych oper Meyerbeera warunków scenicznej żywotności, o ile śpiewacy potrafią odpowiednio podkreślić wyraźniejszą charakterystykę jednych figur, lub ożywić szablony operowe innych.

Raul de Nangis naprzykład nie jest rzeczywiście niczem więcej, jak szlachetnym bohaterem operowym, zaś p. Werner Alberti, który tę partję odtworzył, jest „królem wysokiego c“, nawet cis. Śpiewak ten posiada naprawdę dużą łatwość w wyrzucaniu silnych wysokich tonów i darzy nimi słuchaczy kilkakrotnie w każdym akcie, okupując tem może u wielu resztę głosu, opartego przeważnie na krtani, o brzmieniu niezbyt szlachetnem. Że takie śpiewanie głosowi nie służy, dowodem „Trubadur“, w którym śpiewak musiał się już bardziej szanować.

Lalką operową tylko jest też królowa w „Hugonotach“ i trzeba tego wykwintnego smaku w traktowaniu koloratury, jaki posiada p. Onyszkiewiczowa, aby pierwszą połowę drugiego aktu uczynić zajmującą. Z postaci wyraźniej scharakteryzowanych, p. Didur był przepysznym Marcelim, p. Szymański dobrym St. Bris.

P. Kurzówna śpiewała Walentynę poprawnie, choć to parja na siły artystki stanowczo za ciężka. Leonora w Trubadurze udała się lepiej pod każdym względem. Miłą niespodzianką był występ p. Didurowej, śpiewaczki o silnym głosie mezzosopranowym, doskonale postawionym.

Azucenę w „Trubadurze“ śpiewała p. Frenklówna.

Chór w obu operach swoją rzecz umiał i śpiewał dobrze. *Tz.*

Sprawozdanie komitetu dla powodzian
utworzonego przy „Czytelni dla kobiet“.

Działanie komitetu rozpoczęło się w dniu 12 lipca zorganizowaniem i podzieleniem natychmiastowem pracą, a określiwszy sobie jasno plan działania, objął komitet przeważnie w opiekę ludność podmiejską, a wśród wiejskiej, włościan małorolnych. Komitet zawiązany w imię jak najspieszniejszej pomocy, zmuszony był działać jak najszybciej, zbierać się na posiedzenia trwające nieraz do późnej nocy, a dzień cały zużytkowano na zbieranie datków, które płynęły w kwotach przeważnie bardzo drobnych, oraz na rozdzielenie zapomóg tylko osobom posiadającym świadectwa, wydane przez zwierzchność gminną, lub przez osoby znane komitetowi. Komitet zwracając się do ogółu publiczności chciał dać sposobność do złożenia datków centowych, ażeby w ten sposób nieśli pomoc nietylko zamożni ubogim, lecz wszyscy współczujący nieszczęśliwym.

Zbieranie funduszów rozpoczął komitet najpierw kwestą przy stolikach na plantach; która to kwesta przyniosła sumę 1523 kor. 53 hal.

b) Dzięki uprzejmości p. prezydenta m. Krakowa, komitet uzyskawszy do rozporządzenia 7 wozów ratunkowych, za pomocą nich a zezwoleniem delegata, zbierał datki w ubraniach, żywności, sprzętach gospodarskich i t. d. Ubrań zebrano 4700 sztuk, z których większa część zupełnie nie zdatna do użycia, około 700 bochenków chleba, 300 bułek, cokolwiek innych artykułów żywności i nieco sprzętów gospodarskich.

c) Za pomocą puszek już to przy wozach, już też po handlach, lub na mieście umieszczonych, uzyskano kwotę 1701 kor. 52 hal.

d) Z darów złożonych na ręce komitetu otrzymano następujące kwoty: od p. Podlachowej 10 kor., od księdza Chromińskiego 30 k., od p. N. N. 10 k., od p. Dudek 6 k., od p. Strzeszyńskiej 2 k., zebrane przez p. Maleczyńską 248 k. 20 h., z pensji p. Kaplińskiej 12 k., od rodziny z Zakopanego 26 k., od p. Zaleskiej 2 k., od p. Ludwika Cwiklicera w Dobromilu 10 k., od p. Stanisława Münnicha 20 k., oddane przez p. Wilusza 2 k. 60 h., złożone w administracji „Naprzodu“ 26 k. 40 h., od p. Tułodzieckiej i dzieci poznańskich 20 k., datek od Wandzi i Ireny Zborowskich z Tuchli 20 kor. Razem 445 kor. 20 hal.

Zatem ogólna suma dochodu pod literą a, b, c, d, wymieniona wynosi 3.769 k. 17 h.

Pragnąc mieć dokładny i prawdziwy wykaz najbardziej dotkniętej i najbardziej potrzebującej pomocy ludności, członkowie komitetu objeżdżali gminy osobiście a mianowicie: Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki, Piaski, Jezierzany, Dąbie, Bessec, Kąty, Grzegórzki, Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie, rozdzielając w obecności zwierzchności gminnych datki pieniężne, ubrania, żywność i sprzęty gospodarskie.

Ogółem dla Zakrzówka, Rybitw, Przewozu, Brzegów, Ludwinowa, Dębnik, Dąbia, Przegorzał, Jezierzan zarówno w datkach pieniężnych jak i na zakupno chleba i innych artykułów żywności wydano 1335 kor.

b) Dla doraźnej pomocy zgłaszających się z poświadczeniami zwierzchności gminnych lub osób znanych komitetowi, ogółem 454 osobom wydano w lokalu Czytelni w rozmaitych datkach stosownie do potrzeb zgłaszających się 723 k.

c) Dla ludzi pracujących przy rozdzielaniu i sortowaniu ubrań, na wynajem wozów rozwożących do gmin ubrania i żywność i na inne potrzeby administracyjne 124 k. 37 h. — Razem wydano 2182 k. 37 h.

Pozostaje zatem w kasie komitetu 1586 kor. 80 hal. *M. Siedlecka* m. p.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z Akademji Umiejętności.** Dnia 23 czerwca 1903 r. odbyło się posiedzenie Komisji do badania historji sztuki w Polsce, pod przewodnictwem prof. Marjana Sokołowskiego.

P. Józef Muczkowski streścił najprzód pierwszą część swej pracy o życiu i dziełach Tomasza Dolabelli.

Dolabella urodził się w r. 1570 w Belluno, z ojca Mikołaja, a pochodził z rodziny, która wielu wydała artystów.

Król Zygmunt III, dla którego Vassilachi wykonał kilka obrazów, starał się go pozyskać dla siebie; mistrz Antoni jednak wolał pozostać w Wenecji, na miejsce zaś swoje zaprotegował ucznia: Dolabellę. Kiedy Dolabella przybywa do Polski, nie wiemy. W aktach miejskich krakowskich pierwsza o nim wzmiankę spotykamy pod rokiem 1607. Osiedliwszy się w Krakowie, ożenił się Dolabella z córką Piotrkowszczyka, typografa król., Agnieszką. W roku 1619 wstępuje do cechu malarzy, z powodu jednak kłótliwego swego usposobienia wchodzi z nim zatargi. Umiera w roku 1650, jako blisko 80 letni starzec, a współczesny kronikarz podnosi zasługi jego malarskie uznane i po za granicami Polski. Dla kościołów krakowskich wykonał Dolabella cały szereg obrazów, z których dochowało się stosunkowo nie wiele do naszych czasów. Dla zamku warszawskiego malował „Zdobycie Smoleńska“ i „Hołd carów Szujskich“; miał wreszcie ozdobić malowidłami kaplicę św. Kazimierza w Wilnie.

P. Emmanuel Swieykowski przedłożył następnie sprawozdanie z wycieczki do Wiśnicza nowego. Wiśnicz w XIV w. własność Kmitów, przechodzi do Stanisława Barzego, od niego zaś drogą kupna do Lubomirskich 1590 roku. W 1616 zostaje miastem. Po burzliwych kolejach losu powrócił obecnie znów w posiadanie ks. Lubomirskich. Sprawozdanie swoje objaśnił referent licznemi zdjęciami.

W końcu referent zwrócił uwagę Komisji na opis Warszawy w relacji z podróży po Polsce 1688—1689, której rękopis znajdujący się w bibljotheque Mazarine w Paryżu ogłosiła w 1858 „Bibliotheque russe et polonaise“ Vol. III. Czytamy w nim o wspaniałych tkaninach w zamku królewskim: Les tappisseries sont des plus riches et des plus belles du monde. Les polonais les ont acheptées de Cromvel en Angleterre.

P. Pagaczewski mówił wreszcie o krucyfiksie w Muzeum narod. w Krakowie. Jest to rzeźba wykonana w drzewie lipowem; niegdyś była polichromowana. Pochodzi z końca XV lub z początku XVI w., a stanowiła zapewne studjum do kamiennej figury Chrystusa Ukrzyżowanego w kościele N. P. Marji w Krakowie, wykazuje z nią bowiem — zdaniem referenta — obok pewnych różnic, wybitne, stylistyczne podobieństwo.

Po zgonie Ojca św.

Testament Ojca św.

Rzym, 27 lipca. Testament Papieża Leona XIII brzmi jak następuje:

Zbliżając się do kresu naszego żywotu ziemskiego wyrażamy w tym własnoręcznie napisanym testamencie naszą ostatnią wolę. Przedewszystkiem błagamy w pokorze Boga Wszechmocnego, Wszechlitościwego, niech będzie pochwalone Imię Jego, by nam wybaczył błędy naszego żywota i aby najłaskawiej pozwolił, by nasza dusza przeszła do wieczności. Tego spodziewamy się z powodu zasług Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufając w dobroć Jego serca, ogniska gorącej miłości ludzi i źródła zbawienia ludzkości. Błagamy także św. Maryę dziewicę, Matkę Boską, naszą ukochaną Matkę o orędownictwo, jakoteż Swiętych, których za naszego życia czciliśmy szczególnie jako patronów. Rozporządzając naszym rodzinnym majątkiem naznaczamy spadkobiercą naszego bratanka hr. Ludwika Pecci. Z majątku tego należy odjąć owe dary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu bratankowi hr. Ryszardowi z okazji jego zaślubin. Także wszystkie w Carpineto znajdujące się dobra, które stósownie do naszego pisma odręcznego z d. 8 lutego 1900 są własnością Stolicy św.

W testamencie tym nie poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść naszych bratanków Camillo, Anny i Marji, syna i córek naszego brata Jana Baptysty Pecci. O nich już w odpowiedni sposób staraliśmy się za życia z okazji ich ślubów. Oświadczamy niniejszem, że żaden z krewnych naszej rodziny nie może w żaden sposób podnieść pretensyj do niczego, co nie jest w tym testamencie wymienionem, albowiem co do wszystkich innych części majątku, w których posiadanie przyszliśmy podczas naszego pontyfikatu i które z tego powodu są nieograniczoną własnością Stolicy św., chcemy, by bezwarunkowo takie nadal pozostały własnością Stolicy św. Swięte wykonanie tego rozporządzenia polecamy kardynałom: Rampolli, Mazzoni i Cretoni. Oświadczamy, że to jest nasza ostatnia wola.

Rzym, Watykan 8 lipca 1900.

Podp. Gioacchino Pecci Leo P. P. XIII.

Przed conclave.

Rzym 27 lipca. Kardynał wikarjusz zawiadamia, że otrzymał polecenie rozdzielenia 50.000 lirów z majątku pozostawionego przez Papieża, między biednych miasta Rzymu.

„Giornale d'Italia“ donosi: Na wczorajszej Kongregacji rozdzielono funkcje ceremoniału „conclave“, ustanowione przez Grzegorza XV. Niektórzy kardynałowie żądali zmiany, szczególnie co do sposobu głosowania. Zmian tych jednakże nie przyjęto. Kardynał Oreglia oświadczył, że albo musi się przyjąć cały ceremoniał, albo ułożyć zupełnie nowy. Ostateczne rozstrzygnięcie co do ceremonjału, odroczono do chwili zebrania się wszystkich kardynałów w Rzymie.

Rzym 27 lipca. Z powodu robót i przygotowań do Conclawe kardynał Rampolla wyprowadził się z Watykanu i zamieszkał w jednym z pałaców przy kościele św. Piotra.

„Voce della Verita“ donosi: w Conclawe uznane zostaną przepisy projekta Testigniani'ego.

W kościele św. Piotra odprawiono dziś piąte z rzędu nabożeństwo żałobne za Leona XIII.

Rzym 28 lipca. Na wczorajszej przedpołudniowej kongregacji kardynałów przedsięwzięto wylosowanie apartamentów w „conclave“ dla poszczególnych kardynałów. W nowej kaplicy urządzono apartamenty dla kardynałów, którzy ewentualnie podczas „conclave“ zasłabną.

Rzym 28 lipca. We wczorajszej kongregacji wzięło udział 52 kardynałów. Kilku kardynałów zaproponowało, aby ze względu na upały wstęp pne czynności pierwej przedsiębrać w kaplicy paulińskiej tak, aby o 11 przed południem można już było przystąpić do wyborów.

Rzym 28 lipca. Celem czuwania nad bezpieczeństwem „conclave“ wyposażono marszałka ks. Chigi w najdalej idącę pełnomocnictwo i poruczono jego władzy straże watykańskie.

Nabożeństwa żałobne.

Paryż 28 lipca. W kościele Notre Dame odbędzie się dzisiaj uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Ojca św. Arcybiskup kardynał Richard i kapituła metropolitalna wysłały wiele zaproszeń, między innemi także do władz francuskich.

Paryż 28 lipca. Ajencja Havasa donosi, że prezydent gabinetu Combes nie weźmie udziału w dzisiejszem nabożeństwie żałobnem za spokój duszy Papieża w kościele Notre-Dame.

Nota dyplomatyczna.

Rzym 28 lipca. Jak słychać, Kollegium św. rzeczywiście wystosowało do mocarstw notę, w której odpowiednio do postanowień po śmierci Piusa IX, protestuje przeciw obecnemu stanowi rzeczy w obronie świeckiego państwa kościelnego. Dodają, że kardynałowie, którzy przy swem zamianowaniu złożyli przysięgę, że bronić będą praw Stolicy św., podczas obecnego interregnum czuli się zobowiązanymi do uczynienia tego kroku. — Wobec rozmaitych wieści, rozszerzanych przez prasę włoską, zwłaszcza nienawistną Kościołowi, wiadomość ta wymaga jeszcze oczywiście oficjalnego potwierdzenia.

Conclave.

Rzym 28 lipca. (Tel. wł.) Conclave rozpocznie się zapewne w piątek wieczorem. Kardynałowie postanowili wspólnie obiadować i wspólnie jadać kolacje. Pokoje conclave oświetlono elektrycznością.

Rzym 28 lipca. (Tel. wł.) Conclave, jak ogólnie się spodziewają, nie potrwa dłużej nad dwa dni, jeżeli obiór dokona się już w drugiem lub trzeciem głosowaniu.

TELEGRAMY.

Ministrowie Koerber i Böhm-Bawerk w Ischlu.

Wiedeń 28 lipca. Dr Koerber udał się wczoraj popołudniu na dwór cesarski do Ischlu.

Wiedeń 28 lipca. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi, że dr Koerber miał poprzednio jechać do Ischlu dopiero w drugiej połowie sierpnia, ale dlatego wyjechał już wczoraj, że okazała się potrzeba zwołania Sejmów w krajach dotkniętych powodzą.

Inne dzienniki twierdzą, że podróż dra Koerbera do Ischlu tyczy się głównie kwestji ugody z Węgrami i dlatego udał się do Ischlu również minister skarbu Böhm-Bawerk.

Wiedeń 28 lipca. „Zeit“ donosi o pogłosce obiegającej polityczne koła Budapesztu, że w sobotę przy bezskutecznych rokowaniach w sprawie cukrowej między obu ministrami skarbu miało przyjść do tak gwałtownych kontrowersyj, że obaj oświadczyli, iż nie chcą mieć nic więcej ze sobą do czynienia.

Sprawa manewrów w Bielek.

Budapeszt 28 lipca. Partja niezawisłości na wczoraj odbytej konferencji postanowiła podnieść dziś w sejmie sprawę manewrów w Bielek.

Odwołanie wezwania rezerwistów.

Budapeszt 28 lipca. Minister Honwedów, Koloszwary, zawezwał komendantów pułków, by odwołali wezwania na sierpień rolników, którzy są rezerwistami zapaśnymi, i polecił im, aby dotyczące prośby jak najprędzej pomyślnie załatwiali.

Olbrzymie strejki w Rosji.

Petersburg 28 lipca. Od kilku dni dochodzą tu z Baku szczególne, niezrozumiałe prawie wiadomości. — Według tych wieści, ruch kolejowy między Baku a Tyflisem jest zupełnie wstrzymany. Naczelnik kolei transkaukaskiej udał się na linię, aby wyjaśnić powód tego wstrzymania, dotąd jednak nie powrócił jeszcze, tak więc brak pewnych wiadomości. Przypuszczają tu, że wybuchł wielki strejk, zwłaszcza, że w kopalniach nafty w Baku panuje strejk, który rozszerzył się już także na robotników tramwajowych.

Ohydy serbskie.

Belgrad 28 lipca. (T. w.) Pułkownik Nikolic, który chciał spieszyć na pomoc mordowanemu królowi i został poraniony przez zbuntowanych oficerów, ogłasza w zeznaniach swoich, że wszyscy oficerowie którzy dokonywali królobójstwa byli pijani.

Haga 28 lipca. Rząd postanowił na razie nie akredytować posła u rządu serbskiego.

Trzęsienie ziemi.

Florencja 28 lipca. W tutejszem obserwatorjum zauważono wczoraj rano o godz. 4 min. 47 lekkie trzęsienie ziemi.

Rzym 28 lipca. Stwierdzono rano trzęsienie ziemi także w Pizie, Turynie i bardzo wielu innych miastach Włoch.

Minister Giovanelli w Dublanach.

Lwów 27 lipca. Minister rolnictwa Giovanelli udał się w sobotę po południu do Dublan do Akademji rolniczej, w towarzystwie radcy Struszkiewicza, radcy sekr. bar. Sacken i wiceprezesa towarz. galic. gospodarskiego, Viviena i przez trzy godziny zwiedzał cały zakład, oprowadzany przez dyrektora i profesorów. Oglądając dom mieszkalny słuchaczów wyraził się, że ubikacje nie są wystarczające na obecną ilość słuchaczów. Zwiedził też ogrody, pola doświadczalne, niższą szkołę roln., gorzelnię kraj., folwark, mleczarnię i stację doświadczalną chemiczno-rolniczą.

Wczoraj rano odjechał minister ze Lwowa do Wiednia, żegnany na dworcu przez namiestnika dra Kozłowskiego i Viviena.

Pokój na Wschodzie.

Paryż 27 lipca. Ajencja Havasa zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby między Rosją, a Japonją panowało wielkie naprężenie i jakoby Francję wezwano do dyplomatycznej interwencji.

Król Jerzy grecki i sułtan.

Ateny 27 lipca. (Ajencja Hawasa). Ambasador grecki w Konstantynopolu donosi w telegramie, że podczas przyjęcia ks. Krzysztofa, sułtan wyraził życzenie widzenia króla Jerzego w Konstantynopolu. W sprawie tej dotąd nie powzięto żadnej decyzji.

Wiedeń 27 lipca. Wspólnym ministrem skarbu w miejsce śp. Kallaya zamianowany został ambasador austro-węgierski w Atenach, baron **Stefan Burion**. Zaprzysiężenie nastąpi w Ischlu d. 29 b. m.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·27 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakładu kredytu 662·25, Akcje węg. 781·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 528·— Akcje Landerbanku 410·50. Akcje kolei państ. 668·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tytoniowe 858·—, Akcje Alpiny 366·75 Losy tureckie 121·75, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 20·65, spirytus (silny) 41·20, nafta niezmieniona.

Berlin 27-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LAKIER
do tablic szkolnych
CZARNY, MATOWY
wyrobu Fr. Haas'a w Ostrawie mor.
i inne poleeają: 1716
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37 Kraków Linia A-B.

POSADZKI
dębowe deszczułkowe, taflowe, utrzymuje stale na składzie, oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. Kalandyk w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23. 1805 7 10

PANIENKA
z ukończoną V kl. gimn. poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi. Zgłoszenia: „F. N. 20." poste restante Kraków, za okazaniem kwitu. 1931

Poszukuje się domu
piętrowego lub parterowego, w dobrym stanie, ogniotrwałego, z ogródkiem lub bez, w obrębie rogatek. Zgłoszenia przyjmie Administracya „Głosu Narodu". 1958 2 3

Praktykant
z ukończoną II kl. gimn. lub real., w wieku około lat 14, dobrej konduity, zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu papieru itp.
JULIANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek. 1896

Posągowo piękną
jest delikatna biała. miękka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osiągnąć należy myć się codzień 977 4 50
BERGMANN'A
Mydłem Liliowem
marka ochronna „dwaj górnicy"
Bergmann'a & Co. w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.
Do nabycia po 80 halerzy:
Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Drogueryа J. Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Miehnik „
Apt. Jakubowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

OSOBA INTELIGENTNA
w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie wiejskiem i domowem. **poszukuje miejsca gospodyni** na wsi lub w mieście. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod literami „D. F.". 1938 3 6

Czytajcie!
Kilka rentownych kamienic na Rynku, przy ul Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**
Dobra koło Lwowa 4 folwarki, gleba pszenna, kopalnie torfu i przeszło **2000 morgów starego lasu** (buk i szpilkowe) tanio do sprzedania. **Najtańsze folwarki, wille i parcele** w Galicyi.
Wiadomość: **Agencya Informacyjna Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.
Biuro sług dostarcza doborowej służby. 1912
Agencya wyrabia **pożyczki hipoteczne i wekslowe,** warunki przystępne. **Na odpowiedź proszę załączać markl.**

OFIARA POWODZI.
Straciwszy wskutek powodzi całe mienie, a co gorsza potrzebne do przedsiębiorstwa narzędzia, obarczony czworgiem małych dzieci, błagam ludzi miłosiernych o jakiekolwiek wsparcie, za które z góry już zawczasu składam stokrotne „Bóg zapłać". **Jan Kowalik** krawiec, przez Administracyi „Głosu Narodu". 1953 3 3

Do l. 18777/03
I

Ogłoszenie Licytacyi.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na czas do 30 czerwca 1904 dla biur Magistratu, szkół miejskich i zakładów miejskich około **500 metrów** sześciennych **drzewa opałowego** sosnowego suchego w grubych szczapach.

Dostawca obowiązany będzie odwieść drzewo na miejsce przeznaczenia, ustawić je tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub składu.

P. P. przedsiębiorcy, pragnący ubiegać się o tą dostawę, zechcą złożyć opieczętowane, marką stemplową na 1 koronę opatrzone oferty **najdalej do dnia 4 sierpnia (wtorek) 1903 r. do godziny 12 w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu.**

Ceny w ofercie należy wyraźnie słowami i cyframi wypisać.

Wadyum na tę dostawę w kwocie 300 koron złożyć należy w Kasie miejskiej, a kwit do oferty dołączyć.

Bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy udzieli Wydział I Magistratu w godzinach urzędowych przed południem. 1981 1 1

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 21 lipca 1903.
L E O.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO
jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1773
Ceny możliwie najniższe na żądanie opłata ratami miesięcznie.



¼ funtowa paczka: 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo-Ceylonska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70
Okruchy: 70 h. 80 h., 1 k. 1 k. 20.
Wszystko Wagi Netto funt ołowy czyli 500 gramów nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej
Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.
Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 1766 3 0

1szy fabryczny skład 1776 21 0
PARASOLEK PARASOLI i LASEK,
wzory adryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze, Rękawiczki, Pończochy i Skarpetki męskie i dziecinne
ANASTAZY FRONCZ Kraków Floryańska 17.

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preperatu **znanego już** dziś prawie wszędzie, — który nosi nazwę

„SALVESOL". 1841

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALVESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — W obec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL". *Z w. p. prof. Dr Antoni Mars.*

Lwów, dnia 2 Maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń w ogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie
poleca:
1.000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol „ —·60

OGŁOSZENIE.

C. k. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę **restauracyę kolejową** na dworcu kolejowym **w Podgórzu-Płaszowie** z dniem 1-go sierpnia 1903 zaś na dworcu kolejowym **w Nowym Sączu** z dniem 1-go października 1903, wraz z przynależnem do restauracyi tych mieszkaniem i innemi ubikacyami ubocznemi.

Reflektanci na jedną z powyższych restauracyi zechcą wnieść swoje podania, dowodami uzdolnienia zawodowego zaopatrzone z ofiarowaniem najwyższego rocznego czynszu dzierżawnego z jednej z powyższych restauracyi tudzież czynszu najmu przynależnego do restauracyi mieszkania w zamkniętej kowercie, opatrzonej napisem: „Offerta na restauracyę w ...." do c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie najpóźniej do **dnia 30 lipca 1903** co do restauracyi w Podgórzu-Płaszowie, zaś co do dzierżawy restauracyi w Nowym Sączu najpóźniej do **dnia 1-go września 1903.**

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w oddziale dla spraw prawnych i administracyjnych tejże c. k. Dyrekcyi.

C. k. Dyrektor kolei państwowych
1956 2 3 *Horoszkiewicz.*

Bardzo piękne angielskie łóżko metalowe, sztychy w oprawie, obrazy — do sprzedania. — Kraków, ulica Bracka Nr. 1 (róg Rynku) III piętro. Wiadomość u stróża. 1914 4 3

Prawdziwe
HARCEŃSKIE



Kanarki

Polecam z przeszłorocznego własnego chowu **samce** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle **sprzedaję** po **4, 6, 8 i 10 złr.** za sztukę **Samiczki** zdatne do spustu po 1 złr. i 1·50 ct.

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdziw. Herceńskich Kanarków
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyna.

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat **30** po nauczycielu ludowym, **emigrancie,** po którym nie pobieram **najmniejszej** pensyi. Pogrążona więc jestem w **największej** nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, **w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j.** od śmierci mej córki mało **opuszczam** łoże boleści. Nie mając z nikąd **żadnej** pomocy błagam litościwe serca, **aby** raczyły zmiłować się nad nędzną **staruszką** liczącą **już 70 lat a ja na słabych** i chwiejących nogach zawlokę **się** do tej Królowej Cudownej u OO. **Karmelitów** na Piasku i tam **błagać będę** o zdrowie i błogosławieństwo dla **moich** Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

Poświadczam iż to jest prawdą, **gdyż** mieszkała w domu moim przez **dłuższy** czas *Marya Wilerowa.*

Apteka w Strumieniu
(Śląsk austryacki) 1925 2 4
poszukuje Praktykanta.

Destylator
wódek
by'y kupiec, z bardzo dobremi świadectwami, żonaty, w sile wieku, **poszukuje posady** jako kierownik większego handlu lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia dla „Kupca" — do Administracyi „Głosu Narodu". 1440 13 3

Wysprzedaż.

Z powodu rozwiązania Towarzystwa tkaczy w Wilamowicach, wysprzedajemy wszystkie wyroby bez najmniejszego zysku, a niektóre nawet ze znaczną stratą, dopóki zapas starczy: jakoto:
Płótna białe na bieliznę kościelną, kalesony, poszewki, prześcieradła; **Płótna szare** i farbione; **Dymki** lniane i bawełniane; **Dreliszki** na uniformy prószniki, liberye, story, materace, sienniki: **Ręczniki** zwykłe i adamaszkowe: **Obrusy z serwetami** białe adamaszkowe i hotelowe; **Ścierki** do nosa; **Chustki** szare. kremowe i białe z brzegami kolor.; **Portyery** bawełniane; **Dywany** jutowe; **Chodniki** jutowe i t. d.
Adres: Towarzystwo tkaczy w Wilamowicach w likwidacyi.
Cenniki i próbki na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.
1963 2 3 Z poważaniem
LIKWIDATOROWIE.

APTEKARZA
A. THIERRY'ego BALSAM
najlepszy dyetetyczny środek domowy



przeciwko ciężkiemu trawieniu, osłabieniu, nudności, nalaniu etc., uśmierzający kaszel i kurcze, odflegmiający, przeczyszczający. 12 małych lub 6 podwójnych flakonów franco wraz ze skrzynką K. 4.
Apotheke zum Schutzengel A. Thierry in Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn.
Prawdziwy tylko z obok umieszczoną marką ochronną.
Środek ten poleca się mieć w każdej podróży na wszystkie wypadki. 1628 7 20
Główny skład dla Galicyi: S. Rucker Lwów.

Józef Górecki



Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.
Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament. kutych,
Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,
wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i pleciony z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie, **z materacami** sprężynowe i **wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne, ściśle zachowany. Adres telegramów: **GÓRECKI**
żądanie darmo
Biuro i magazyn gotowych wyrobów ot znajduje się **w Rynku**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. [...]owiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
[...]ąci Fiałkowskich w Bielsku.